



2007

ROK STANISŁAWA
WYSPIAŃSKIEGO

POSTAWY

sapere aude

ISSN 1712-686X

69

Niezależny periodyk kulturalno-oświatowy na tematy luźno związane z szeroko pojętą kulturą

WINNIPEG

28 czerwca 2007 r.

KANADA

Rok VIII

Rzeczy pospolite

Rzecz o równouprawnieniu

Generalnie rzecz biorąc, równouprawnienie to równość wobec prawa. Żeby więc równouprawnienie działało, potrzebne jest prawo, czyli do równouprawnienia uprawnieni są ci, którzy potrafią nie tylko stworzyć prawo, ale i wprowadzić mechanizmy zapewniające przestrzeganie tego prawa. Nie ma równouprawnienia tam, gdzie jest brak praw i tam, gdzie one są, ale nie da się ich wprowadzić w życie. Ktoś powie jednak, że samo prawo może być wszak sformułowane tak, że w nim samym ujęta będzie społeczna niesprawiedliwość, więc dyskryminacja może być zgodna z prawem. Równouprawnienie jest więc możliwe dopiero tam, gdzie istnieje do niego prawo, które jest przestrzegane. A wszystko to jest takie skomplikowane, dlatego że w przyrodzie równouprawnienia nie ma, i nie może być, albowiem zapewnienie wszystkim równości odebrałoby naturze dynamikę niezbędną dla ewolucji. Wniosek się sam nasuwa: nikt nikomu równouprawnienia nie zapewni. Trzeba o nie walczyć. Nie tylko o równouprawnienie, ale i o jego utrzymanie.

Rzecz o uczciwości

Uczciwość jest cnotą szlachetnych. Ładnie powiedziane, ale co to znaczy być uczciwym? Czy uczciwym należy być w każdych okolicznościach? Czy jest możliwe, żeby być zawsze uczciwym? No i w stosunku do czego? Do siebie? Do innych? Do prawa? A w ogóle co to jest uczciwość?

Termin „uczciwość” łączony jest z prawością, rzetelnością i sumiennością, czyli odwołuje się on do prawa, moralności i poczucia obowiązku. Pojęcie uczciwości łączone jest też nierozdzielnie z terminami „własność” i „lojalność”. Kto przywłaszcza sobie cudzą własność lub nie jest prawy, wierny i rzetelny w stosunkach z ludźmi, ten jest uznawany za człowieka nieuczciwego. Uczciwość więc jest ściśle zależna od obecności i charakteru prawa, moralności i etyki. W obliczu ich słabości,

niedoskonałości lub wprost braku, nie można mówić o uczciwości i nie powinno się używać terminów „uczciwość” czy „nieuczciwość”.

Z takiego rozumowania wynikałoby, że uczciwym można być tylko tam, gdzie stworzono jakiś kod postępowania, i gdzie on obowiązuje w stosunku do wszystkich. Do tego zdolny jest, na tej planecie, tylko człowiek. Czy można w takim razie stwierdzić, że uczciwość jest pojęciem wymyślnym, czyli sztucznym, nienaturalnym i niezgodnym z prawami natury? Jeżeli nie istnieje ona poza środowiskami zdolnymi do tworzenia cywilizacji, to czy bycie nieuczciwym jest objawem bliższego związku z naturą?

Rzecz o tajemnicach

Do napisania o falach skłoniły mnie rozważania na temat tajemnic. Tajemnic, które świat jeszcze kryje przed dociekliwością intelektu. Zmysły, którymi poznawany jest świat, kształtowały się przez miliony lat, specjalizując się do odbioru ściśle określonych bodźców. Oko, na przykład, uwrażliwiło się na wąskie pasmo z szerokiego wachlarza promieniowania elektromagnetycznego, ucho - przystosowało do odbioru drobnego wycinka z pasma istniejących fal dźwiękowych. Przez tysiące lat człowiek nawet się nie domyślał, że istnieje coś więcej, niż to, co widzi i słyszy. Dopiero od około dwustu lat konstruuje się urządzenia zdolne do odbioru nieco szerszego pasma fal dźwiękowych i elektromagnetycznych, do rejestracji dotychczas nieznanymi danymi o świecie. Wiedza na temat najszerzej pojętego środowiska powiększa się więc stopniowo, ale co kryje się tam, gdzie nie sięgają jeszcze ani zmysły, ani przyrządy? Czy to, co dziś wiemy o świecie, to wszystko, co można poznać? Nikt normalnie rozumujący nie odpowie na takie pytanie twierdząco i nikt chyba nie wątpi, że wiedza rośnie wraz z upływem czasu. Mając tego świadomość, należałoby chyba powstrzymać się od spekulacji i naiwnego tłumaczenia sobie, a co gorsza innym,

str. 2

Karol Szymanowski

1882-1937



Okazuje się, co uszło mojej uwadze kilka miesięcy temu, że Sejm RP podjął w zeszłym roku również uchwałę w sprawie ogłoszenia roku 2007 rokiem Karola Szymanowskiego. Mamy więc rok Wyspiańsko-Szymanowski.

Karol Szymanowski (1882-1937), jeden z najwybitniejszych, obok Fryderyka Chopina, polskich kompozytorów, pierwszy rektor Konserwatorium Warszawskiego po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. To on, po okresie zastoju polskiej muzyki po śmierci Chopina, dał jej ożywczy impuls dla dalszego rozwoju. Współcześnie uznawany za ojca duchowego muzyki polskiej XX wieku. Wypracował własny styl muzyczny (wprowadzając elementy muzyki ludowej), który stał się drogowskazem dla pokoleń polskich kompozytorów. Bez jego twórczości, przeżywającej w ostatnich dziesiątkach lat swój wielki renesans, a także działalności publicystycznej i edukacyjnej, polska kultura muzyczna nie osiągnęłaby poziomu plasującego ją w światowej czołówce. Muzyka Szymanowskiego znajduje się w kręgu zainteresowania największych artystów świata, przyczyniając się do budowania wizerunku Polski.

W roku 2007 przypadają dwie ważne rocznice związane z tym wybitnym twórcą - 125. urodzin i 70. śmierci.

str. 1

Rzeczy pospolite

zjawisk, których przyczyn jeszcze nie znamy i zaakceptować świat takim, jakim jest. Jest taki piękny zwrot: „nie wiem”. Częstsze używanie go i pozostawianie spraw własnemu biegowi oszczędziło wielu cierpień milionom istnień.

Rzecz o dobroczynności

Filantropia, dobroczynność, charytatywność - nie ma dnia, w którym z ekranu telewizyjnego poważnie przejęta twarz nie prosiłaby telewidza o pieniądze i ... ludzie dają. Od czego zależy to, czy ludzie dają, czy nie.

Takich, którzy podzieliliby się ostatnią kromką chleba w każdej sytuacji jest procentowo niewielu. Generalnie rzecz biorąc, trzeba nie tylko coś mieć, żeby się dzielić, ale i mieć wolę dzielenia się swoim dobytkiem z innymi. Obroty instytucji charytatywnych są więc wprost proporcjonalne do stopnia filantropijności i zamożności indywidualnych członków społeczności. Skłonność do ochotniczego dzielenia się własnymi dobrami materialnymi może mieć najróżniejsze podłoże. Jedni dają, żeby pomóc komuś drugiemu - z czystego współczucia, inni, żeby uspokoić gryzące ich na widok cudzego nieszczęścia sumienie, a jeszcze inni dlatego, żeby zaspokoić swoją potrzebę dawania. Ci ostatni są

najgorsi. Dla nich nie liczy się to, czy potencjalny odbiorca potrzebuje ich szczodrości, czy nie. Nie obchodzi ich nawet to, że „biorca” odmawia, a nawet czuje się czasem upokorzony stawianiem go w takiej sytuacji. Weiskają i już! Dla takich liczy się tylko to, żeby dać. A jeszcze lepiej, żeby inni widzieli jacy są hojni.

Obecność dobroczynności w naszym życiu jest ściśle związana z nierównym dostępem do tzw. dobrobytu. Tam, gdzie obowiązują bezwzględne prawa rynku, zawsze będą bardziej i mniej fortunni. Nie wszystko bowiem zależy od talentu i pracowitości. Dla mniej fortunnych, zbawienny efekt dobroczynności może być czynnikiem, który nie tylko zmienia jakość życia, ale czasem może je nawet ratować.

Postawa filantropijna była zawsze tematem gorąco dyskutowanym i prawdopodobnie znajdzie się tyle samo jej zwolenników, co przeciwników. Można by chyba zgodzić się z takim stwierdzeniem, acz w przypadku, gdy w potrzebie jest dziecko, rzadko kto powstrzyma się od wyściubienia kilku dolarów. Nie ono wszak winnym jest swojemu losowi, więc jeżeli datki idą wprost do jego opiekunów, sytuacja wygląda na w miarę czystą. Co jednak, gdy dziecko nie ma opiekunów, albo wbrew posiadaniu „opieki”, ta nie jest nad nim sprawowana? Trudne to są sytuacje i nielatwo jest czasem dać, gdy sposób w jaki darowizna będzie zużytkowana

jest niejasny. Nie lepiej w takich przypadkach skupić się na naprawie przyczyn powodujących mizериę, a doraźną pomoc ograniczyć wyłącznie do ratowania życia?

Stare chińskie przysłowie mówi: „daj człowiekowi rybę a nakarmisz go na cały dzień, naucz człowieka jak łowić ryby a nakarmisz go na całe życie”. To jest pochwała inwestowania w człowieka, pomagania w dojściu do celu komuś, kto już tam idzie, a nie dostarczania jałmużny, która w wielu przypadkach przeznaczana jest na cele niezgodne z zamierzeniem ofiarodawcy.

W przypadkach katastrof na wielką skalę postawa altruistyczno-filantropijna działa trochę inaczej. Tu liczy się ratowanie życia i wszelka pomoc jest traktowana jak ocalenie, acz i tu zdarzy się nierzadko, że część zebranych pieniędzy zasili kasy hien, które nie zawahają się przed wykorzystaniem sytuacji dla własnych korzyści.

Podsumowując rozważania na temat dobroczynności wypadałoby stwierdzić, że skłonność do dobrowolnego dzielenia się swoim dobytkiem jest bardzo szlachetną cechą poszczególnych członków społeczeństwa. Niechlubną wszak stroną ludzkości jest to, że zawsze znajdują się tacy, którzy będą żyli na koszt pracującej i zarabiającej części społeczeństwa. Wykorzystają oni każdą okazję, żeby wyciągnąć rękę po jałmużnę.

Gdyby pieniądze darowane zdrowym i zdolnym do pracy obywatelom przeznaczyć na ocalenie lub choćby pomoc tym, którzy naprawdę tego potrzebują, szlachetnością cieszyłyby się nie tylko jednostki, ale całe narody.

Pocztówka z Manitoby



foto: Bolesław Łucki

 Bolesław Łucki

Myśli z pogranicza SNU i poezji

najlepszym
środkiem komunikacji
między ludźmi są
dotyk
zapach
gest
i milczenie

(eu-be)

„Postawy” - periodyk autorski wydawany w Winnipegu, Kanada, redagowany ochotniczo i ukazujący się nieregularnie w zależności od dostępności materiału do publikacji. Opracowanie graficzne, teksty i skład komputerowy Bolesław Łucki. Kontakt: boleslaw@boleslawlucki.com
Archiwalne numery „Postaw” są również dostępne w czytelnym wydawnictw elektronicznych Biblioteki Narodowej w Ottawie: <http://epe.lac-bac.gc.ca/100/201/300/postawy/index.html>